

**Ps 55 (54) /wg BT wyd. 4/**

<sup>1</sup> *Kierownikowi chóru. Na instrumenty strunowe. Pieśń pouczająca. Dawidowa.*

<sup>2</sup> Boże, nakłoń ucha na moją modlitwę

i nie odwracaj się od mojej prośby,

<sup>3</sup> zwróć się ku mnie i wysłuchaj mnie!

Szamocę się w moim ucisku,

jęczę <sup>4</sup> pod wpływem głosu nieprzyjaciela,

pod wpływem wołania grzesznika,

bo sprowadzają na mnie niedolę

i napastują mnie w gniewie.

<sup>5</sup> Drży we mnie moje serce

i ogarnia mnie lęk śmiertelny.

<sup>6</sup> Przychodzą na mnie strach i drżenie

i przerażenie mną owłada.

<sup>7</sup> I mówię sobie: gdybym miał skrzydła jak gołąb,

to bym uleciał i spoczął –

<sup>8</sup> oto bym uszedł daleko,

zamieszkał na pustyni.

<sup>9</sup> Prędko bym wyszukał sobie schronienie

od szalejącej wichury, od burzy.

<sup>10</sup> O Panie, rozprosz,

rozdziel ich języki;

bo widzę przemoc

i niezgodę w mieście.

<sup>11</sup> Obchodzą je w ciągu dnia i nocy

po jego murach,

a złość i ucisk są w pośrodku niego.

<sup>12</sup> Pośrodku niego jest zagłada,

a z jego placu nie znika krzywda i podstęp.

<sup>13</sup> Gdybyż to lżył mnie nieprzyjaciel,

z pewnością bym to znosił;

gdybyż przeciw mnie powstawał ten, który mnie nienawidzi,

ukryłbym się przed nim.

<sup>14</sup> Lecz jesteś nim ty, równy ze mną,

przyjaciel, mój zaufany,  
<sup>15</sup> z którym żyłem w słodkiej zażyłości,  
chodziliśmy po domu Bożym w orszaku świątecznym.  
<sup>16</sup> Niechaj śmierć na nich spadnie,  
niechaj żywcem zstąpią do Szeolu,  
bo w ich mieszkaniach jest wśród nich nikczemność!  
<sup>17</sup> A ja wołam do Boga  
i Pan mnie ocali.  
<sup>18</sup> Wieczorem, rano i w południe  
narzekam i jęczę,  
a głosu mego [On] wysłucha.  
<sup>19</sup> Ześle pokój - uratuje moje życie  
od tych, co na mnie nastają:  
bo wielu mam przeciwników.  
<sup>20</sup> Usłyszysz Bóg i poniży ich  
Ten, który zasiada na tronie od początku,  
bo nie ma dla nich opamiętania  
i nie boją się Boga.  
<sup>21</sup> [Każdy] podnosi ręce na domowników,  
umowę swoją łamie.  
<sup>22</sup> Jego twarz jest gładsza niż masło,  
lecz serce gotowe do walki.  
Jego mowy łagodniejsze niż olej,  
lecz są to obnażone miecze.  
<sup>23</sup> Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma;  
nie dopuści nigdy,  
by miał się zachwiać sprawiedliwy.  
<sup>24</sup> Ty, o Boże, ich wtrącisz do studni zatracenia;  
mężowie krwawi, podstępni  
nie dożyją połowy dni swoich,  
ja zaś nadzieję pokładam w Tobie.

**Ogarnia mnie lęk śmiertelny.** W sytuacji zagrożenia od swoich nieprzyjaciół Psalmista kieruje do Boga błaganie, w którym wyraża przeżywany przez siebie traumatyczny lęk. Jego modlitwa

przypomina pełne bólu wyznanie proroka Jeremiasza (zob. Jr 15,10-18; 18,18-23) i modlitwę Pana Jezusa w Ogrójcu w trwodze czekającej Go męki (Mt 26,36nn i par.). W zagrożeniu człowiek musi się zmierzyć nie tylko z zewnętrznym przeciwnikiem, ale także z własnymi emocjami. I to bywa bardzo trudny przeciwnik. Jakże bowiem ciężko jest zachować spokój, uciszyć rozkołatane serce i ufnie powierzyć swe życie w ręce Boga.

**Gdybyż to lżył mnie nieprzyjaciel.** Psalmista odkrywa, że w gronie nieprzyjaciół jest również jego przyjaciel, z którym uczestniczył w uroczystych obchodach świątecznych w świątyni. Doświadczenie zdrady od najbliższych szczególnie boli, podcina bowiem najbardziej podstawowe poczucie oparcia w drugim człowieku, wartość przyjaźni i miłości. Jakże rani serce „Judaszowy pocałunek”.

**Niechaj śmierć na nich spadnie... (w.16).** W modlitwie liturgicznej Kościoła opuszczamy ten werset Ps 55, zawierający życzenie śmierci dla nieprzyjaciół. Chcemy „dorastać” do miary Chrystusowego przykazania miłości i modlitwy za nieprzyjaciół (zob. Mt 5,44). W zakończeniu psalmu pozostaje jednak wyznanie, że sprawiedliwa kara dosięgnie nieprawych z ręki Boga.

**Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma.** Po słowach złorzeczenia wrogom Psalmista wyraził swoją nadzieję pokładaną w Bogu, swoje oczekiwanie na Jego pomoc, na wybawienie od śmierci. W odpowiedzi otrzymał słowo utwierdzające go, iż Pan przyjdzie mu z pomocą, i nie pozwoli, aby sprawiedliwemu stała się krzywda. Pan Jezus nauczył nas modlić się w obliczu cierpienia i śmierci: „niech się stanie wola Twoja” (Mt 26,42c).

**Panie Jezu, Ty sam doświadczyłeś lęku przed swoją męką, wejrzyj na wszystkich, którzy zwracają się do Ciebie wzywając ratunku w zagrożeniu życia, w swoim opuszczeniu i trwodze. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.**

o. Michał Baranowski OFMConv